

Kuryer Poznański.

Nr. 171.

Redaktor odpowiedzialny

Poniedziałek, 29 lipa 1878.

Józef Żorawski.

Rok VII.

Kuryer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi wnieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cen prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryn. — **Biurowisko redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18, drukarni J. Leitgeb'a. **Ajencya Kuryera**: w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubec, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74. Ogłoszenia z Francyi wyłącznie przez pp. Havas, Laffite & Co. w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wyspi od wiersza drobnego sześciolamowego 15 fen., Reklamy 30 fn, tłumaczenia na język polski bezpłatnie

Na miesiące **lipiec i sierpień** otwieramy osobną prenumeratę, którą obowiązuje są przyjmować wszystkie cesarskie urzędy pocztowe.

Prenumerata 2-miesięczna wynosi dla zamiejscowych **6 marek 10 fen.**, dla miejscowych **5 marek.**

Administracya Kuryera Pozn.

POZNAŃ, 29 lipca.

Niektóre dzienniki berlińskie donosiły wczoraj, że wojska austriackie wkroczyły w sobotę do Bośni, tymczasem do tej chwili nie tylko żadnego autentycznego doniesienia o tym wypadku nie otrzymaliśmy, ale nadto depesza z biura Wolffa zawiadamia nas, że austriackie biuro telegraficzne wczoraj przedpołudniem nie jeszcze nie wiedziało o przejściu granicy przez Austriaków. Za to telegramy podają nam brzmienie proklamacyi, jaką dowódca armii okupacyjnej w językach krajowych rozrzuci pomiędzy ludność bośniacką i hercegowińską. Proklamacya ta mówi:

Mieszkańcy Bośni! Wojska cesarza austriackiego a króla węgierskiego przekraczają granice waszego kraju. Nie przychodzą one jako nieprzyjaciele, aby gwałtem opanować kraj, lecz jako przyjaciele, aby położyć koniec nieszczęściom, które od wielu lat nie tylko Bośnia i Hercegowinę, lecz i graniczące kraje Austrii i Węgier niepokoją. Cesarz i król dowiedzieli się z boleścią, że wojna domowa piękny ten kraj spustoszyła, że mieszkańcy tego kraju ustawicznie ze sobą toczą walkę, że handel i przemysł ustał, wasze trzody wystawione na rabunek, wasze pola nieuprawione, a nędza rozsiadła się tak po miastach jak i wsiach. Wielkie i ciężkie wypadki nie domniemywali rządowi waszemu przywrócić napowrót trwałego spokoju i zgody, na których dobrobyt ludu spoczywa.

Cesarz i król nie mogli dłużej patrzeć, jak gwałty i niepokój w pobliżu jego prowincyi panowały, jak nędza i bieda do granic jego państwa kolatały; oczy europejskich państw zwrócił na wasze położenie, a w radzie narodów postanowiono jednogłośnie, aby Austro-Węgry przywróciły wam pokój i dobrobyt, którego tak długo pozbawieni byliście. Jego C. Mość sultana, przejęty życzeniem waszego dobra, uczuł się spowodowanym powierzyć was opiece swego potężnego przyjaciela cesarza i króla. Tak więc staną wojska cesarskie w pośrodku was. Nie przyniosą wam wojny, lecz pokój. Oręż nasz ma bronić każdego, a nikogo nie uciskać. Cesarz i król rozkazuje, aby wszyscy synowie tego kraju równych używali praw, aby wszyscy doznawali opieki i obrony życia, wiary i mienia. Wasze prawa i urządzenia nie będą samowolnie zmienione, wasze obyczaje i zwyczaje będą szanowane. Nie będzie gwałtownie zmienione, bez dojrzałego rozważenia tego, co wam potrzeba. Stare prawa będą ważnymi tak długo, dopóki nowe wydane nie będą. Od wszystkich świeckich i duchownych władz oczekuje się, że będą utrzymywały porządek i popierały rząd. Dochody tego kraju obracane będą wyłącznie na jego potrzeby. Zaległe podatki zlat ostatnich nie będą ściągane. Wojska cesarskie nie będą uciskały kraju, płacić będą pieniędźmi za wszystko, czego potrzebować będą od mieszkańców. Cesarz i król zna wasze skargi i życzy wam waszego dobra. Pod jego berłem mieszkać spólnie wiele ludów, każdy mówi swym językiem, panuje nad wyznawcami wielu religii, a każdy swobodnie wiarę swą wyznaje. Mieszkańcy Bośni i Hercegowiny! Oddajcie się z ufnością opiece sławnych sztabiarów Austrii-Węgier, przyjmijcie naszych żołnierzy jako przyjaciół, bądźcie posłusznymi władzy, powróćcie do waszych zatrudnień, a owoce pracy waszej znajdą obronę.

Tyle jest pewnym do tej chwili, że ugoda pomiędzy Austrią a Portą nie przyszła jeszcze do skutku. Jeśli więc wojska weszły w sobotę, to podjęły okupacyą na mocy przyzwolenia sultanańskiego w zasadzie, szczegóły zaś pozostały nieregulowane. Telegram Koeln. Ztg z Wiednia zapewnia, że formalna piśmienna ugoda będzie zawartą, a na mocy tej ugody Porta zezwoli na czasową okupacyą aż do zupełnego urządzenia stosunków w zajętych prowincjach. Nam się nie wydaje prawdopodobnym, aby Austrią na podobny warunek przystała, gdyż jej Bośnia potrzeba do powściągnięcia agitacyi serbskich i czarnogórskich, chyba że każe Turcyi zwrócić wszelkie koszta za utrzymanie wychodźców i administracyą kilkuletnią zajętych prowincyi, co byłoby równo zaborowi, bo Turcyja nigdy nie będzie zdolna zapłacić tak ogromnych sum.

Opozycya angielska w obydwóch Izbach jest niezmordowaną w wyszukiwaniu słabych stron polityki wschodniej lorda Beaconsfielda, spodziewając się znaleźć sposobność zadania mu dotkliwego ciosu. Obecnie wydobyla na wierzch angielsko-rosyjskie memorandum, które poprzedziło kongres, a nam znane jest z odkrycia Globe'a. Na posiedzeniu piątkowym Izby wyższej lord Roseberry poruszył tę sprawę i ganił mocno postępowanie rządu a zwłaszcza jego system zachowywania tajemnicy. Lord Sa-

lisbury odpowiedział na to, że w czasie swoim resumé tego memorandum uznał, że nieautentyczne, gdyż istotny punkt angielskiej polityki był w nim sfałszowany, a mianowicie wstawienie się za wojskową supremacyą sultana na południu Bałkanu, co angielscy reprezentanci na kongresie pozyskali. Następnie oświadczył lord Salisbury, że nie przedłożono odnośnych dokumentów dla tego, gdyż bez dołączenia do nich dalszych pism nie byłoby to stosownym. Tymczasem pisma te są poufne i z tego powodu nie mogą być przedłożone. Rząd angielski nie przyjął oprócz znanych żadnych innych zobowiązań. Memorandum było ułożone na przypadek, gdyby kongres nie doprowadził do zgody i oznaczył tylko te punkta, które miały wojnę usunąć.

Wolność Anglii była tym sposobem na kongresie nieograniczona, a pełnomocnicy angielscy pozyskali w różnych punktach koncesye. Francya i Niemcy miały na kongresie znaczny wpływ. Anglia nie uczyniła Grecyi żadnych przyrzeczeń, którychby później nie miała dotrzymać. Rządowi greckiemu nie przyobiecano z pewnością żadnego powiększenia terytoryalnego; angielski rząd nie jest za tym, aby podlegać słabych do za zepiania mocniejszego, jeśli się nie chce pierwszych energicznie poprzeć. Prawdziwymi przyjaciółmi Grecyi są ci, którzy jej dają tę radę, aby się zajęła rozwojem swych własnych zasobów a nie puszczała się na awanturniczą politykę jej siły przechodzącą. — Z tego wywodu ministra spraw zagranicznych pokazuje się, że rząd umie zręcznie unikać i odparć wymierzone ciosy i że trudno będzie opozycyi przy ogólnym ataku na całą politykę wschodnią, nie tracąc stanowisko gabinetu. Zdaje się jednak, że najslabszą stroną polityki Beaconsfielda jest sprawa grecka, bo przy każdej sposobności zaręczają członkowie rządu, że aspiracyi greckich nie podsycają, że owszem zalecają im cierpliwość, jako najpewniejszy środek do dopięcia zamierzonego celu. Lord Beaconsfield odpowiadając wczoraj na toast wniesiony na jego i Salisburyego cześć na bankiecie, na którym około 500 członków obydwóch Izb było obecnych, i wynosząc zasługi wielkie Salisburyego, bronił znowu swego postępowania w sprawie greckiej. Zalecano Grecyi, mówił lord, wstrzeżliwość, gdyż w razie podziału Turcyi musi koniecznie znaczne kraje otrzymać z drugiej zaś strony, gdyby do podziału nie przyszło, księstwa i Grecya będą z pewnością bardzo szczerpłiem terytoryum obdarzone. Rezultat dowiódł, że Grecya więcej w istocie zyskała aniżeli księstwa, które się podniosły przeciw Turcyi i poświęcały krew swą i mienie.

Następnie wyrażał się Beaconsfield z wielkim uznaniem o postawie sultana, który wobec Grecyi działał zawsze w pojedynczym duchu. Przechodząc dalej do innych spraw, oświadczył lord, że przez angielsko-turecką konwencyą nie tylko nie powiększyła Anglia odpowiedzialności przyjętej przez berliński kongres, lecz nawet ją zmniejszyła, wyraził nadto przekonanie, że gdyby Anglia czasu swego z większą była przemawiała stanowczością, nie byłoby ani krymskiej wojny, ani też ostatniej wojny pomiędzy Rosją i Turcyą. W końcu mówił Beaconsfield bardzo ostro przeciw Gladstonowi za to, że konwencyą z 4 czerwca nazwał głupstwem. Oprócz Beaconsfielda przemawiali jeszcze na bankiecie ze strony rządu Salisbury i Northcote.

Wzburzenie we Włoszech, chociaż już nie objawia się w mityngach, to jednak trwa jeszcze wciąż i nie tak wnet ustanie, a bardzo prawdopodobnie objawi się w jakiejś ruchawce przeciwko Austrii. Ponieważ gabinet austriacki nie dozwiera Włochom, dla tego wzdłuż dalmatyńskiego wybrzeża zarządził wszelkie ostrożności, aby wstrzymać przystępu awanturnikom włoskim, którzyby chcieli wywołać jakie zamieszki. Ponieważ zaś Niemcy wystąpiły także przeciwko aneksyjnym dążnościom Włoch i przez hr. Keudella oświadczyły kazal ks. Bismarck, jak do Standarda donoszą, że się nigdy nie zgodzi na przyłączenie Trydentu i Tryestu do Włoch, gdyż Niemcy mają w tym największy interes, aby pozostały przy Austrii; organ Crispiego Riforma dowodzi, że kiedy Crispi był u steru, inaczej stałyby interesa Włoch wobec Niemiec. Konszachty Crispiego doprowadziły do tego, że Niemcy i Anglia ofiarowały gabinetowi Depretisa jako poręczenie okupacyi Albanii i że ks. Bismarck parł Włochy do akcyi. Crispi miał polecenie zawarcia z Niemcami dwóch ważnych traktatów. Crispi umówił już zupełnie

z Bismarckiem podstawy tych traktatów, ale Cairoli nie kontynuował rokowań a brak inicjatywy pozbawił Włochy wszelkiej kompensacyi za aneksyą Bsnii i Hercegowiny przez Austrią. O ile to jest prawdą, sam tylko ks. Bismarck mógłby powiedzieć, gabinet Cairolego nie o tém nie wie, bo żadnego nie ma w tej sprawie dokumentu. Dość że dzisiaj stosunki się zmieniły. Książę Bismarck może mieć inne plany i Włoch przeciwko Austrii nie potrzebuje. Co się tyczy werbowana tajemnego ochotników we Włoszech, które nie niewątpliwie odbywa, mamy jeszcze do nadmienienia, że Menotti Garibaldi wystósował do dziennika Capitale list, w którym zaprzecza wiadomości rozgłaszanej po dziennikach, jakoby stał na czele biur werbunkowych. Syn Garibaldiego zapewnia, że chwila jeszcze nie nadeszła leez skoro godzina wybije, „potrzeba, aby agitacya dla prowincyi irredenta jako lawina pociągnęła naród i rząd do rzeczywistnienia tej świętej myśli.“

Powtórzoną przez nas za Köln. Ztg wiadomości, jakoby król hiszpański Alfons zgryziony śmiercią swęj żony zachorował i chciał abykowad, zaprzecza depesza urzędowa nadesłana z Madrytu do Agence Havas. Telegram Wolffa zaś głosi o planach królewskich na przyszłość, które nie zdradzają wcale zamiaru ustąpienia z tronu. Podług tego doniesienia weźmie król Alfons prawdopodobnie udział w manewrach jeziennych, przyczem obejmie sam dowództwo nad armią północną, mającą być utworzoną. Dalej zamysła król zwiedzić prowincye Aragonią, Nawarrę i Kastylją, znane z przywiązania do Don Karlosa, a w końcu października otworzyć osobiste Izby.

Cesarz austriacki ratyfikował już także, jak donosi Wiener Ztg, traktat berliński. Z Berlina zaś donoszą, że oprócz sultana, wszyscy już władcy wielkich mocarstw podpisali ten traktat. Skoro tylko ambasada ottomańska w Berlinie otrzyma ratyfikacyą ze strony sultana, nastąpi wymiana w berlińskim urzędzie spraw zagranicznych, czego w tych dniach spodziewać się można.

Odwrot armii rosyjskiej już się rozpoczął. Przez Bukareszt przychodziły 3 pułki piechoty i 2 baterie z 11 dywizji do Rosyi. Z Belgradu donosi Pol. Corr., że minister Risticz na tajnym posiedzeniu skucepiny opowiadał o swém działaniu na kongresie i polecał usilnie przyjęcie bezwarunkowe układu zawartego w Berlinie z Austrią względem budowy serbskiej linii kolei żelaznej, traktatu celnego i handlowego, jako też względem uregulowania żelaznej bramy. Skucepina przekazała przedłożenie komisji złożonej z 31 członków.

Wyborcy!

Jutro odbywają się wybory posłów do parlamentu rzeszy niemieckiej.

W przededniu tego ważnego aktu odzywamy się do Was, Wyborcy Polacy, raz jeszcze, abyście stanęli jak jeden mąż przy urnie wyborczej i oddali głosy Wasze na posłów Polaków, jakich Wam z woli Waszej wybrany komitet prowincjonalny w każdym powiecie postawił.

W ostatniej jeszcze chwili wołamy do Was, aby się nikt nie uchylił od spełnienia tego obowiązku, by nikogo nie powstrzymał, choćby najważniejszy interes lub praca, a tém mniej wygoda lub lenistwo.

W ostatniej godzinie odzywamy się do Was raz jeszcze z prośbą, abyście nie tylko sami pospieszyli do urny, lecz żebyście nie szczędzili wszelkich trudów i zachodów, aby wszyscy Wasi krewni, znajomi i przyjaciele spełnili ten obowiązek obywatelski, byście dopomagali wybranym przez komitety mężom zaufania i okręgowym do pozyskania jak najświetniejszego rezultatu.

Stoimy na posterunku, na którym nie ma dla nas znużenia, niewygody, zubożnienia, bo bronimy najświętszych spraw narodu i Kościoła.

Zagrzać Was powinna do największej gorliwości miłość do narodu, patriotyzm.

Jakkolwiek przekonani jesteśmy, że w parlamentach i sejmach niemieckich nie zyskamy nic, nie wyjednamy ulgi w uciskach naszych, zniesienia praw i rozporządzeń wymierzonych na naszę narodowość, nie pozyskamy swobody do prawidłowego rozwoju, to jednak konieczną jest rzecz, aby nas Polaków, którzy na własnej mieszkamy ziemi i przeważny stanowimy żywioł, nie reprezentowali Niemcy, konieczna, abyśmy mieli przedstawicieli, którzyby dopominali się o należne nam prawa, domagali się wymierzenia sprawiedliwości, którzyby przed światem dawali świadectwo, że Polacy żyją jeszcze i praw swoich nie zrękną się nigdy.

Kto zatem jest patriotą, kocha swój naród i przeszłość, i pragnie gorąco lepszej przyszłości, ten się stawi do urny. Kto zaniedba tego obowiązku, ten nie jest godzien nazwy Polaka.

Zachęć nas i pobudzić do głosowania powinna sprawa Kościoła.

Znosi się w Niemczech na przełom. Dla systemu liberalnego, który nałożył Kościołowi naszemu tak straszne więzy, skrepował sumienia, tak wielkie spustoszenie sprawił w dycecejach naszych, ostatnia, jak się zdaje, wybita godzina! Widocznym jest zwrot ku uznaniu religii, zamiar przywrócenia jej dawniejszego znaczenia, przekazania napowrót właściwego stanowiska i pola działania. Chodzi tylko o to, aby powiększyć zastępy tych, którzy rozumieją potrzebę religii, którzy domagać się będą swobody dla Kościoła i wolać będą niezmniejszenie: nie odbierając ludowi religii! Im więcej będzie posłów, którzy umówić się będą za prawami Kościoła, tém prędzej zaświta jutrzeńka swobody, ustanie nieszczęsna walka kulturalna.

Kto zatem nie stawi się do urny, temu obojętnym jest Kościół, ten przykładą rękę do jego zguby, ten nie zasługuje na miano katolika.

Kto zaś odda głos nie na Polaka, ten zdradza i naród i Kościół!

Niech nikt nie wmawia w siebie, że jeden głos nie nie znaczy, że się bez jednego głosu obejdzie. Wobec zabiegliwości i ruchliwości nadzwyczajnej przeciwników naszych, wobec wytężenia wszystkich sił po stronie współmieszkańców niemieckich i żydowskich, każdy głos stracony, zwłaszcza w najwięcej zagrożonych powiatach, może przynieść zwycięstwo wrogom naszym, którzyby nam nie tylko praw, ale powietrza odmówili.

Zważny nadto na wpływ, jaki wywierają chlebodawcy Niemcy na swych ludzi polskich, zważmy na nacisk, jaki wywarto z góry na nauczycieli, sołtysów i innych podwładnych, i nie spuszczaćmy się na naszę liczbę. Bo ileż to wskutek tego nacisku i agitacyi może dla nas zginać głosów. A każdy głos, uронiony z naszej strony, przymnaża głosy naszym przeciwnikom.

Jeżeli co nas jeszcze podlegnąć zdoła do wysilenie naszego rodzaju na jutro, to ta szalona zachwałność Posener Ztg, o której piszemy na innem miejscu, owa czelność, która wzywa Niemców do zadokumentowania jutro, że mają odziedziczone, wieczne prawa do tutejszej ziemi.

Jeżeli więc wszystkie inne względy i okoliczności powtórzone i przypomniane w ostatniej chwili nie są zdolne zachęcić wszystkich do podążenia jutro do urny wyborczej, to to szyderstwo, ta obelga rzucona w twarz Polakom w Księstwie Poznańskim przez orga-

niemiecki, powinna rozbudzić jutro pomiędzy nami do najwyższego stopnia zabiegliwość i skrzętność, abyśmy pokazali, że my tu jesteśmy na własnej ziemi, że tu jest ojczyzna nasza!

KORESPONDENCJE KURYERA POZN.

Londyn, 26 lipca.

(S) U nas w Londynie sprawa nasza postępuje istotnie po angielsku. Lord Beaconsfield dał nam przykład, że dzieła Anglii powinna na świecie przodować. Kto wie! Może i p. Bóg ściele drogę do katolicyzmu! Ten naród, dziś wśród innych najmoralniejszy, najzdrowszy na duchu i ciele, najwięcej ze wszystkich daje dowodów poszanowania władzy i prawa; to też, gdy cała Europa, podminowana rewolucją, dąży do anarchii, — Anglia jedna triumfuje, w pokoju wzrasta i wznosi się do potęgi.

Uboga nasza garstka Polaków doznała temi dniami radosnej opieki ze strony arystokracji katolickiej w Londynie.

Skoro nasz znakomity kardynał Manning dowiedział się o naszych tak wielkich trudnościach moralnych, jako i fizycznych, zaraz sam pofatygował się do przeżanego lorda Dembigh, który tu stoi na czele towarzystwa katolickiego, przedstawił mu nasze smutne położenie i prosił, by nas wziął pod swoją opiekę, t. j. by był naszym patronem. Myśmy już poprzednio byli w tym celu u tego zacnego lorda. Przychylił się on już i wtedy do naszej prośby, obiecując wszelką pomoc z swej strony. Dziś po zatwierdzeniu jego patronatu przez Kardynała, wziął się zaraz do pracy. Wyłożył na ten cel pewien fundusz. I oto urządzamy polską kaplicę. Przełożony księży włoskich odstąpił nam swój kościół podziemny. Obecnie wszystko w nim odnawiamy i mamy nadzieję, że w dzień Wniebowzięcia Najśw. Maryi będziemy już mogli rozpocząć nasze nabożeństwo na chwałę Bożą a na zbawienie dusz naszych. Na otwarcie zaprosimy naszego dostojnego Kardynała, by nam kaplicę poświęcił; przy czym będziemy mieli sposobność złożyć Mu gorącym sercem nasze polskie: Bóg zapłać!

Radość poczciwych Polaków do nieopisania! Przecież w końcu swego dopięli!

Jeszcze jedną wiadomość komunikuję z polecenia naszego Kardynała: Oto polecił nam za wiadomości szanowaną publiczność polską, że ks. Adolf Bakanowski jest obecnie naszym polskim proboszczem w Londynie, a lord Dembigh naszym patronem i kasyerem komitetu kościelnego; gdyby kto z dobroczynnych Polaków raczył nam na ten cel przysłać jaką ofiarę, to prosimy pod adresem:

The Right Honor the Earl of Denbigh.
2. Cromwell houses South Kensington.

Przesilenie na Wschodzie.

* **Z nad granic Dalmacji.** Podaliśmy w tych dniach na innem miejscu wiadomość telegraficzną, że rząd austriacki kazał zamknąć porty Kleek i kanał Stagnopiceolo i założyć miny podmorskie, wskutek czego obce okręty nie będą miały przystępu do wspomnianych portów. Wiadomość ta się dziś potwierdza; nadto donoszą z kilku stron, że w tej chwili inne także porty nad brzegami Dalmacji bywają zabezpieczone przed napadem nieprzyjaciela. W dniu 25 b. m. ogłosiła publicznie admiralicya austriacka w Tryeście, że przed portami Kleek i kanałem Stagnopiceolo założone zostały miny podmorskie, i że częściowo uzbrojono już także porty Gravoso, Dubrownik Vecchia, Zadar, Spoleto i Kattaro. Korespondent wiedeński Natz. Ztg w następujący sposób tłumaczy nam powód tych niezwykłych środków, które rząd austriacki zarządził w celu zabezpieczenia brzegów dalmatyńskich. Owo długo rozciągające się wybrzeże Dalmacji, — pisze on — najwięcej wystawione jest na napad radykałów i rewolucjonistów włoskich (Italia irredenta). W południowej głównej Dalmacji nie brak żywołu włoskiego, któryby wiele mógł ułatwić i podać rękę rewolucjonistom włoskim, gdyby im przyszło do głowy wtargnąć do Dalmacji. Nie brak w Dalmacji także malkontentów pomiędzy Słowianami; skorzystaliby oni z pierwszjej lepszej sposobności i podnieśli bunt przeciw Austrii. Wiadomo i to, że Słowianie ci żyją w ciągłych zatargach z Włochami dalmatyńskimi, podczas gdy bowiem ostatni grawitują ku ojczyźnie włoskiej, pierwsi marzą o zupełnej samodzielności. Wiadomym jest nadto, że i Czarnogórcy, nie bardzo są zbudowani traktatem berlińskim, mogliby powiatać z radością wiadomość o wyładowaniu statków włoskich na brzegach Dalmacji. Powodów zatem do obaw nie brak, i rządowi austriackiemu nie pozostawało, jak się zabezpieczyć na wszelkie przypadki.

Kwestya grecka zostanie prawdopodobnie, jak kombinuje dobrze zwykle poinformowany korespondent Kbl. Ztg., na pokojowej załatwiona drodze. Tak w radzie sułtańskiej, jak i w prasie greckiej odzwiają się głosy ostrzeżenia, ażeby Wysoka Porta rzecz zgodnie z Grekami załatwiła. Pod czas wielkiej rady, odbytej dnia 18 b. m. w Ildiz Kiosku odezwał się w duchu pojednania

z Grekami stary Mehemed Ruždzi, a towa jego wielkie miały wyrzucić wrażenie obecnych radcach sułtana. „Coż nam pomoże — odezwał się dawny wezyr — jeżeli pobijemy i ziszczymy wojsko greckie, jeżeli nawet zdobędzemy Ateny i znieśmy rząd grecki? Czyż nam kropa pozostawi w spokoju tę nową zdobycz? Ndy przyniemy! Ztąd też lepsza dobrowolna ugoda z Grekami, aniżeli nowa wojna, której owoców nie pozwolony nam używać.“ Za pogodzeniem się z Grekami jest także Sevfet basza. W duchu tym przemawia także prasa grecka. „Rzecz jasna, że Turcy mają słusność, wzbraniając wrzec się swęj własności na rzecz innych. Powinni wszakże baczyć na niebezpieczeństwo, które zarówno Grekom, jak Turkom zagraża. Bezbezpieczeństwem tēm jest panslawizm. „Dziś — pisze jeden z dzienników — nie jest Turcją jedynym i największym nieprzyjacielem Hellenów. Słowianin wyrósł dziś Turkowi nad głowę. Czēm Turcy byli w szesnastym i ośmnaście wieku, tēm są dziś Słowianie i będą nimi w przyszłości. „Przec z niezgodą pomiędzy Grekami a Turkami“ — woła znów inny dziennik grecki — „Turcy i Grecy powinni wspólnie bronić się przeciw panslawizmowi. Wojna pomiędzy nimi wyszłaby tylko na korzyść panslawizmowi. Jaką korzyść odniosłaby Turcyja z pobicia Greków, ta Turcyja, która wychodzi dziś skołatana i pozarpana z ostatnich kryzys. Łatwo rozpocząć koki nieprzyjacielskie, ale nikt powiedziec nie zdoła, do kąd one doprowadzić mogą. W roku 1836 padło kilka strzałów w Hercegowinie, a od tej chwili wypadki wzięły taki obrót, że państwo greckie stanęło nad brzegiem przepaści.“

Trudno rozstrzygać, czy głosy te ostrzeżenia odniosą skutek. Wiadomość, iż kongres nie uczynił zadość Greków, dotknęła, jak iśsza do Pol. Corr., do żywego ludność grecką w miastach i najmniejszych wioskach Tessali, Macedonii i Epiru, i nieczekając na wydaniu hasła z Aten, schwyłała ludność ta za broń, by wywalczyć sobie wolność, jakiej jej kongres nie przyznał. W górach Kamunion w Chasia utworzyli się dwa oddziały powstańcze pod wodzą Zouloumisa, Tsangakisa, Pyrosa i braci Galavros, którzy rozbili swą główną kwaterę w Dikasta. Tak samo potoczyły się oddziały powstańcze w Epirze. Najbardziej jednak rozwinęło się powstanie w Macedonii. Tu w zachodniej części, graniczącej z Epirem, rozwinął chorągiew powstania Lonidas Samariotis i stoczył już zwycięską potyczkę z oddziałem tureckiego wojska regularnego, liczącego 700 ludzi. Turcy pozostawili w Venstia, gdzie bój się toczył, 200 zabitych i rannych. Cały oddział Samariotis uzbrojony jest w szasopoty. W Grevena pojawił się oddział w sile 250 ludzi pod wodzą Mikołaja Zaka'a, wnuka słynnego z czasów powstania w r. 1854 bohatera greckiego. I ten oddział miał już utarczkę z Turkami. W okręgu Vitalia zebrał się większy oddział Karakostasa i robi wycieczki w okolice, nakładając ludność do chwycenia za broń. Znajdują się także liczne, to większe, to mniejsze oddziały w górach Venurion i pomiędzy Verroca a Kozana. Centrum jednak powstania macedańskiego dopiero się tworzy i przeniesie swą siedzibę w okolice Olympu, dokąd się już udali liczni dowódcy z dawniejszego powstania. Znajduje się tamże w tej chwili 600—800 tysięczny oddział, ale imię jego wodza Kalogyrosa dają gwarancją, że wzrośnie on w czwórnasób.

NIEMCY.

* Berlin, 28 lipca. Wszystkie tutejsze dzienniki z wczoraj wieczora i dziś zrana zamieszczają odezwy do wyborców i wzywają ich do jak najliczniejszego udziału w wyborach, które w dniu 30 b. m. do parlamentu niemieckiego w całym cesarstwie niemieckim odbywać się będą. Każdy naturalnie z dzienników tych zachwala, stosownie do swego wyznania wiary politycznej, tych kandydatów do krzesła poselskiego, których stronictwo jego postawiło. Organa narodowe liberalne mianowicie powołują się na jakieś zasługi, jakie stronictwo ich rzekomo położyło podczas 12-letniego okresu, swego prawie wyłącznie panowania około wolności i dobrobytu Niemiec, jakkolwiek powszechnie wiadomym jest, że właśnie stronictwo to podkopało w narodzie niemieckim moralność i doprowadziło do dzisiejszych smutnych stosunków wewnętrznych. Stronictwo narodowe liberalne dążyło jedynie do nabycia pieniędzy i używania świata, do wyrugowania z społeczeństwa wszelkiej pozytywnej religii, słowem do ruiny nowo założonego państwa niemieckiego. Stronictwo to nazywało grynderstwo, „podniesieniem dobrobytu narodowego“, obławę na Kościół i chrześcijaństwo „walką kulturalną“, a socyalny demokratyzm „kpieniem ogólnego poczucia ludzkiego“, na które, jak p. Lasker powiedział, dumnym być trzeba. Kiedy zgnieł utwory szwindlu grynderskiego rozpadły się w nicosć, kiedy tysiące ludzi majątki swe postradało i bezprzykładna nędza ekonomiczna powstała, natenczas nazywali to liberałowie „przemijającymi skutkami zbytniej produkcji i miliardów“, a kiedy inni ludzie wykryli kłamstwo, oszukaństwo i wyzyskiwanie ludu, nazwali to panowie liberałowie „erą oszczerstwa.“ Kiedy bezreligijność i bezbożność uwydatniały się w coraz liczniejszych zbrodniach i przekroczeniach, to i wtedy znaleźli liberałowie wymówkę, nazywając to „nieuchronnymi lecz przemijającymi skutkami wielu wojen, jakie w ostatnich czasach

były prowadzone, i podniesienia na polu politycznym.“ A kiedy o polepszeniu tēm już i mowy być nie mogło, składali winę nędzy na upadek stosunków ekonomicznych. Dopóki grynderstwo kwitło, mówiono, że demokratyzm socyalny upadnie, skoro tylko zarobek się zmniejszy, twierdząc, że robotnicy za nadto dobrze się mają. Obecnie dobre to mienie zamieniło się u wielu tysięcy ludzi w głód wskutek zastoju w przemyśle, a pomimo to demokratyzm socyalny nie tylko nie upadł, ale nadto się wzmożył. — Temu gospodarstwu, powiada protestancko-konserwatywny organ, Der Reichsbote, trzeba raz koniec położyć, ustać musi bezbożny szwindel, który pozbawia naród jasnego poglądu, wiernego serca czystego sumienia a prowadzi go na manowce błędów, tak że nawet w najwyznaczniejszych sprawach, w kwestjach celnych i poborowych, naród ten utracił zdrowy pogląd z skąd niemieckiego przemysłu i rolnictwa rządził się polityką finansową, pod egidą której Niemcy za sta milionów zakupowały więcej towarów za granicą, niż ta z Niemiec sprowadzała, przez co niemiecki dobrobyt narodowy rocznie o tak ogromne sumy się zmniejszał. — Za kim się popatrze większość narodu niemieckiego oświadczy, czy za tymi, co go w tak okropnie błoto wprowadzili, czy za owymi, którzy go z niego wyprowadzić chcą, trudno dziś, wobec niejasnej postawy rządu, przesądzać. Rządowi bowiem nie chodzi, jak się zdaje, tyle o konserwatywną większość w nowym parlamencie, ile o większość, która by na ślepo projekty jego popierała, a do takiej większości chętnie zapewne należeć będzie przeważna część posłów z obozu narodowo-liberalnego.

Konferencya, na jaką książe Bismarck miał zaprosić ministrów niemieckich do Heidelbergu, zdaje się być czystą kaczka dziennikarską. Poczynkowo mówiono o zawezwaniu wszystkich ministrów, później twierdzono, że tylko ministrowie skarbu państw należących do związku niemieckiego się zjadą, celem porozumienia się nad reformą cel i podatków, a dziś w urzędowym na pozór communique National Ztg stanowczo zaprzecza, iżby wogóle jakakolwiek konferencya w Heidelbergu przyszła miała w tych dniach do skutku. Pomimo tego zaprzeczenia Schwäbischer Merkur obstaje w jednej z swych korespondencji przy swem doniesieniu co do zapowiedzianej konferencyi ministrów w Heidelbergu i dodaje, że przy zebraniu tēm znaczniejszej liczby niemieckich ministrów skarbu chodzi o poufne porozumienie się co do położenia finansowego cesarstwa i większych państw związkowych; kwestya podatku tabacznego nie ma być tam poruszona.

Co ukoncentrują śledztwa, przez komisją hawaryjną w sprawie zatonięcia fregaty pancernej „Grosser Kurfürst“ przeprowadzonego, którego rezultat podaliśmy w jednym z poprzedzających numerów Kuryera na tēm miejscu, ustanowiony być ma sąd wojenny, celem wydania wyroku. Akt oskarżenia sporządzi admirałicya na podstawie owego śledztwa przedwstępnego; proces zaś wytoczony zostanie dowódcy eskadry, komendantowi i wszystkim oficerom, którzy wówczas na pokładzie obu fregat się znajdowali. Sąd taki wojenny na admirała składać się powinien z admirała odnośnie komendującego generała, trzech wiceadmirałów odnośnie generała-poruczników, trzech kontradmirałów odnośnie generała-majorów, trzech kapitanów morskich odnośnie trzech pułkowników. Ponieważ zaś wszyscy admirałowie wykluczeni być muszą z sądu wojennego dla tego, że już poprzednio zdawali swe opinie, że sporządzą muszą akt oskarżenia itd., przeto armia lądowa zapewne dostarczy w ich miejsce potrzebnych członków, podczas kiedy marynarka prawdopodobnie reprezentowaną będzie jedynie przez kapitanów morskich. Skład sądu wojennego ma być wkrótce ogłoszony, termin jednakże zebrania się tegoż nie jest jeszcze wiadomym. — Z Londynu zawiadamiają Nordd. Allgemeine Ztg., że rząd angielski doniósł admirałicyi niemieckiej, iż należy, ponieważ tułów okrętu wojennego „Grosser Kurfürst“ w niebezpieczeństwie dla żeglugi znajduje się położeniu, jak najszybciej wykonać podniesienie go na powierzchnię morza.

Cesarz zapewne już w tych dniach opuści zamek Babelsberg i uda się do wód w Cieplicach.

Wczoraj w południe zabrało trzech urzędników policji kryminalnej 2000 egzemplarzy ulotnego pisma wyborczego Nr. 2 stronictwa narodowo-liberalnego i to za rekwizycją, nadesłaną z Celle. Urzędnicy ci szukali prócz tego jeszcze w nadwornej drukarni Moesera ulotnych kartek tego stronictwa Nr. 1 i 3.

Pruski poseł przy dworze badeńskim, hr. Flemming, opuścił Karlsruhe za urlopem a zastępować go będzie radca legacyjny v. Neumann. Tak samo otrzymał urlop poseł pruski w Darmstadt, książe zu Lynar.

Donosiliśmy już o zawiadomieniu przez księcia Ernesta Augusta Kumberlandzkiego pod dniem 11 b. m. wszystkich wielkich mocarstw, wszystkich niemieckich książy i magistratów wolnych miast niemieckich o śmierci ojca swego, króla Jerzego V hanowerskiego, i o przesłaniu tymże protestu. Dziś podajemy za Germanią następujący wyciąg z owego protestu:

„Wskutek tego mnie i dom mój głęboko wzruszającego przypadku (śmierci) przeszły wszelkie prawa, prerogatywy i tytuły, które przysługiwały wogóle memu zmarłemu ojcu, a mianowicie zaś pod względem królestwa hanowerskiego, na podstawie istniejącej w domu moim ordynaryi sukcesyjnej, na moje osobę. Wszelkie te pra-

wa zatrzymuję w zupełności i całości. Ponieważ jednakże wykonywanie tychże praw co do królestwa hanowerskiego napotyka na faktyczne, dla mnie atoli nie obowiązujące prawnie przeszkody, przeto postanowiłem tytułować się podczas trwania tych przeszkód księciem Kumberlandzkim, księciem Brunswickim i Lineburgskim. Oczekuję urzeczywistnienia moich uprawnionych pretensyj do królestwa hanowerskiego, życząc i żywiąc nadzieję, że książe niemiecki i naród niemiecki przez dobro wolne postanowienie przywrócą napowrót podępane w r. 1866 i od tego czasu tak często i w tak różnych dziedzinach nogami prawo. Do tego koniecznym jest naturalnie przypuszczenie, że niemiecki książe i naród niemiecki przejętymi na nowo zostaną wszystkie tēm przekonaniem, iż prawo nie jest dowolnym wymysłem ludzi, lecz przeciwnie, że jest ono w swej głównej treści niezmiennem boskiem uporządkowaniem stosunków ludzkich, i to zarówno politycznych jak i socyalnych. Przekonanie to zresztą jeszcze całkiem nie znikło pomiędzy narodem niemieckim. Zło ono przecież nieustannie pomiędzy wiernymi Hanowerczykami i słuszną dumą mnie napelnia, że oni jako godni synowie swych ojców szli napróżd w walce za niemiecką wierność i niemieckie prawo, przyswajając dobrym przykładem innym niemieckim szczercom. A i pomiędzy temi codziennie się powiększa liczba tych, którzy uznają, że walka, jaka obecnie się toczy, jest walką o prawo, tj. walką o ów niezmienny porządek boski, który jedyny zabezpieczyć nam może to, czego brak tak boleśnie czujemy — pokój polityczny i socyalny. Mam zaufanie do wiernych Hanowerczyków, że walkę o to prawo poprowadzą dalej w wszystkich jej kierunkach z tą samą ofiarną wiernością, wytrwałością i zamknięciem porządku, jakimi się dotąd tak chlubił i oznaczali, i białam Boga, ażeby ich, i, o ile ja się do tego przyczynić mogę, także i moje usiłowania, skierowane ku dobro naszej drogiej hanowerskiej i niemieckiej ojczyźnie, raczył wiaść w łaskawą swą obronę i zechciał spełnić najgorętsze nasze życzenia dla Hanowera i dla Niemiec.

Telegraficzne biuro Wolffa zaprzecza, jakoby protest ten przesyłany być miał w szóstym księżym niemieckim.

Podług doniesienia Allgemeine Ztg. prezes ministerstwa bawarskiego v. Pfletzschner pojechał do Kissingen z upoważnieniami króla swego, ażeby księciu kanclerzowi w imieniu jego złożył powinszowania wielkiego rezultatu, jaki książe przez udanie się dzieła pokojowego kongresu osiągnął.

FRANCYA.

* Paryż, 27 lipca. Wszystkie umysły zajmują obecnie nieporozumienie, jakie panuje pomiędzy republikanami, a gubernatorem Algieru, generałem Chanzy. Generał ten był dawniej ulubieńcem narodu, — objawszy bowiem dowództwo nad nieszcześliwą armią francuską w czasie wojny z Prusami już po ogłoszeniu rzezypospolitej, chociaż nie zdołał wszystkich kłesk Francji naprawić, uratował jednakowoż, zwyciężając kilkakrotnie, chociaż w części honor francuskiego oręża. To też po ukończeniu wojny wielką miał wziętość w narodzie, nawet zaliczano go pomiędzy kandydatów na prezydenturę rzezypospolitej, mianowicie w pierwszych czasach, gdy ta rzezypospolita na chwilejnych jeszcze spoczywała podstawach. Spodziewano się bowiem po jego energii, że w razie niebezpieczeństwa on jedyny zdolny będzie pokonać monarchistów. Tymczasem rzezypospolita ustaliła się, a republikanie widząc w Chanzym męża stanowczego i samodzielnego, zaczęli dla niego stygnąć. Rządy jego gubernatorskie w Algierze także się republikanami nie podobały, bo generał nie chciał być po republikańsku tylko narzędziem, ale rządził samodzielnie i nie poddawał się żadnym wpływom. Poczęto więc sarkać na niego, aż wreszcie wystawa obecna dała powód do otwartej przeciwko niemu nieprzyjaźni. Komisya dzieła algierskiego na wystawie składała się z członków parlamentu i senatorów. Ci bardzo byli niezadowolnieni, że gubernator nie uwzględnił ich życzeń przy urządzaniu pawilonu, burzali się na każdą drobnostkę, nawet na to, że dla straży pawilonu przysłał gubernator samych ispahów (Arabów), oni zaś sobie życzyli, aby straż albo wcale nie była wojskowa, albo też aby się składała z różnych wojsk Algieru. Żądali zatem u ministra, aby owych ispahów odesłał do domu, a inne natomiast dał wojsko, ale minister dał odmowną odpowiedź, tłumacząc się tēm, że taki krok bardzoby dotknął całą ludność arabską. Ponieważ jednakże odpowiedź ta komisji nie wystarczyła, więc wzięto rzecz jeszcze raz pod obrady na radzie ministerjalnej i zdecydowano, że odwołanie arabskiego wojska z algierskiego dzieła wystawy, mogłoby wywołać polityczne trudności. W skutek tego członkowie komisji złożyli swój urząd, a gubernator Chanzy w odpowiedzi wydał rozkaz dzienny do armii, w którym wyraził miał wzgardę dla usiłowań swych nieprzyjaciół. Oburzenie więc wielkie pomiędzy republikanami, a organ Gamberetty République française konstatając te fakta i zarzucając Chanzemu absolutystyczne dążności, widzi w tēm grożące niebezpieczeństwo dla rzezypospolitej i woła, aby temu zaradono.

Kongres zajmujący się prawami kobiety, za inaugurowany został wczoraj w hotelu Grand Orient. Zgromadzenie składało się z około 300 osób, pomiędzy którymi widziano włoskich deputowanych Bertaniego i Mauromachiego, francuskiego senatora Pelletan, dziewięciu francuskich deputowanych i trzech radców gminnych Paryża. Panna Marya Deraismes zajęła prowizorycznie miejsce przewodniczącego, na którym później zasiadł paryski radca gminny Antide Martin i pani Julia Ward z Boston. Wszyscy mówcy pierwszej sesji należeli do pięknej połowy rodu ludzkiego. Młoda blondynka panna Mozzoni, wypowiedziała w mowie swęj zdanie, że francuski kodeks cywilny wielce jest niesprawiedliwy, i twierdzenie to usiłowała poprzeć historycznymi dowodami. Autorem praw tych był Napoleon I, znany z niegodziwego obchodzenia

się z Józefiną, a i postępowanie jego względem pani de Staël nie bardzo piękne na charakter jego rzuca światło. Moniteur odpięra wywody młodej oskarżycielki, że Napoleon wygłaszał rzeczywiste pozytywne zasady o powołaniu kobiety; w oczach jego było głównym zadaniem kobiety macierzyństwo, aby krajowi nie zbywało na obrońcach. Po pani Mozzoni przemawiała pani Julia Ward i Genowefa Graham Jones. Znaczna liczba zagranicznych towarzyszy przyrzekała kongresowi swe poparcie, pomiędzy innymi „Solidarność z Genewy,” amerykański związek narodowy dla emancypacji kobiet, „brytyjskie stowarzyszenie dla usunięcia praw dotyczących prostytucji,” „Concordia” z Florencji, „patryotyczne stowarzyszenie” z Medjolanu, „towarzystwo opiekunów kobiet” z Londynu.

Minister oświecenia Bardoux wydał okólnik do szkół w sprawie rozdawania uczniom premii w nagrodę za pilność i dobre obyczaje, chcąc zapobiedz nadużyciom, jakie się wkładają od dawnego czasu, że nieomal wszystkim uczniom dawano premie. Przy tej sposobności minister wystąpił przeciwko książkom w nagrodę udzielanym, chcąc przez to wyrugować katolickie dzieła. Katolice pisarze i nakładcy wydawali niezmierną ilość dzieł dobrych dla młodzieży za niską cenę. Ponieważ liberały konkurencji wytrzymały nie mogli, udali się o pomoc do ministra. W okólniku tedy nakazuje Bardoux, aby tylko takie książki dawano w nagrodę, które są przytoczone w urzędowych spisach, by tylko mądrość liberalna zaszczyliła się w głowach młodzieży. Nadto zakazuje okólnik zbierania po szkołach i gimnazyach świętopietrza. Zakaz ten spowodował Uniwersa do wystąpienia cierpkiego przeciwko liberatom, którym solą w oku jest wspieranie Papieża, którego, pozbawivszy kraju, chcieliby jeszcze głodem umorzyć. Szczególniej oburza się Uniwersa na Siècla, który powiedział, że duchowieństwo starające się wszędzie w Europie opanować ster reakcji, zrobiło sobie w Watykanu ministerstwo spraw wewnętrznych i finansów i łączy wszędzie pieniądze dla świętopietrza, aby za ich pomocą rozwijać wszędzie agitację ku ujarzmieniu ludów.

Na miesiąc październik przygotowują katolicy Francji rozmaite pielgrzymki. Ponieważ wszelki żywszy objaw wiary i pobożności oburza liberałów, zakazał rząd, aby pielgrzymi nie chodzili w wielkich tłumach i z odznakami.

Do Koeln. Ztg telegrafują z Paryża, że nuncjusz Biskupi otrzymali usilne wezwanie, aby jak najprędzej przysłali zasiłki pieniężne do Rzymu, gdyż Watykan w wielkiej potrzebie.

Wskutek zamianowania członków do rady stanu, które nie poszło, jak już donosiliśmy, w smak radykałom, panuje przeciwko prezydentowi rady Dufaure wielkie oburzenie i nawet prezesa ministerstwa za to zaczepiają. Obecnie nie ma obawy, aby kryzys miał nastąpić, ale przepowiadają ją zaraz po ukończeniu wystawy. Krążą także pogłoski, że i marszałek Mac Mahon wtemczas złoży swój urząd.

Temps donosi, że nuncjusz papieżki w Paryżu, Meglia, wkrótce zostanie odwołany.

Agence Havas dowiaduje się, że zapowiedziany okólnik ministra spraw zagranicznych, Waddingtona, już jest zredagowany i niezadługo rozesłany będzie reprezentantom Francji za granicą.

Komisja wystawy paryskiej ustanowiła liczbę nagród dla wystawców. Wogóle rozdanych będzie 150 nagród honorowych, a 2500 złotych medali.

Ostatnie telegramy.

Londyn, 29 lipca. Markiz Lorne zamianowany został w miejsce Dufferina generalnym gubernierem Kanady.

LISTY

z Wystawy powszechniej.

V.

Paryż, 26 lipca.

W 3 liście opisałem przysionek północny pałacu przemysłowego, zwany przysionkiem honorowym. Przeciwnie południowy przysionek wprawdzie blaskiem i bogactwem nie wyrównywa owemu, ale pod względem przedmiotów ciekawych zajmuje pierwszorzędne miejsce. Wchodząc do pałacu od frontu école militaire, po prawej stronie przysionek południowy kończy się kopułą, pod którą sterczy piramida z wyrobów miedzianych domu Lavessière. Są to ogromne rury miedziane, ustawione jak astronomiczne dalekowiedze; środkowa, najpotężniejsza rura unosi kulę miedzianą dwóch metrów w przecięciu. Dokoła przy ścianach stoją organy. Uwagi godne tu zwłaszcza utwory fabryki Merklina, która dostarczyła organów katedrom w Soissons, Seuilr, Autun, Tours, Rodez, Clermont-Ferrant, Montpellier, Strassburg itd., następnie organy fabryki wersalskiej Abbay. Przeciwnie ściany tego pawilonu prawego zajmują przybory, służące do rybołówstwa, od potężnych lin do ujęcia wielorybów aż do najdrobniejszych przyrządów, tudzież wystawione przez dom Meriere ulepszone wszelkiego rodzaju łapki na szczyry, lisy, wilki itp.

Nizkimi bramami, nad którymi olbrzymie mapy jeneralnego sztabu francuskiego pokrywają

całą ścianę, wchodzimy do głównej części przysionka południowego, do tak zwanego galerii du travail. Cały środek tej galerii zajmują warsztaty, w których dobrani rękodzielnicy, możnaby niemal powiedzieć artyści, wyrabiają przed okiem licznych zawsze widzów owe drobne i wykwintne przedmioty, które stanowią tak zwane „artiles de Paris.” W statystyce wywozu francuskiego towary tego rodzaju odgrywają i długo jeszcze odgrywać będą ważną rolę, bo zgrabność, czepność i dobry smak rękodzielników francuskich właśnie na tym polu nie potrzebują obawiać się konkurencji.

Kto z łaskawych czytelników był kiedy w Wenecji i przypatrzył się tam wyrobom z pereł szklanych, temu nie potrzeba szczegółowo opisywać sposobu, jakim odbywa się publiczna praca w galerii du travail. W jednym np. warsztacie wyrabiają noże, czyli raczej okładki nożów z kości słoniowej. Kto ciekawy, może tu poznać całą procedurę. Najprzód spuszczamy kilkanaście całych zębów słoni, z których największe ważą 86 funtów i kosztują około 1400 fr. Zęby te od korzenia w trzeciej części długości są próżne, wydrżone. Tę część odcina machina, następnie resztę kości ta sama machina przecina w poprzek na równe kawałki długości mniej więcej 10 centymetrów. Te okrągłe kawałki inna machina przecina wzdłuż na kilkanaście podługowatych. Paczkę taką bierze pierwszy robotnik i ostrą piłą ogląda je. Drugi robotnik odbiera te oglądzone kawałki i nadaje im kształt rękojeści. Trzeci znowu prostą piłą zwięża okładkę w miejscu, gdzie się przymocowuje miedziana lub złota obrączka. Następnie inny robotnik za pomocą ręcznej maszyny wydrąży rękojeść, a ostatni wkłada nóż do okładki. Każdy z tych robotników dokonuje pracy pozornie czysto mechanicznej i jednostronnej. Ale właśnie ten podział pracy sprawia, że każdy z robotników dochodzi do ogromnej wprawy i kilku ruchami zgrabnie wywięzuje się z zadania swego. Prawda, że pięciu, sześciu robotników pracuje nad jedną okładką noża, ale za to też praca dokonuje się w mgnieniu oka.

Tuż obok warsztat zegarków besanonskich. Jak się dowiadujemy z raportu urzędowego, Besançon jest dziś głównym we Francji siedliskiem wyrobów zegarów. W r. 1793 kilkudziesięciu zegarmistrzów szwajcarskich osiadło w Besançon. Z początku, walcząc z różnicznymi trudnościami, powoli stali się głównymi fabrykantami miasta. Obecnie jest w Besançonie 191 fabrykantów, którzy zatrudniają około 15 do 16,000 robotników i robotniczek, zarabiających w przecięciu 3 do 10 fr. dziennie. Od lat 30 produkują coraz się powiększa. Na rok 1846 przypadało 15,192 zegarków; 160,165 na rok 1856; 305,405 na rok 1866, a 455,968 na rok 1876. W przecięciu produkują rocznie 9 milionów fr. Głównie fabrykom Besançon zawdzięcza Francja, że eksport francuski zegarów coraz wzrasta, a import się zmniejsza. I tak zpowodu odnowienia traktatu handlowego szwajcarsko-francuskiego rząd szwajcarski ułożył statystykę, z której przytaczamy następujące cyfry:

Import z Szwajcaryi do Francji.		
	1862—1864	1872—1874
Zegarków srebrnych	1,031,524 fr.	545,261 fr.
„ złotych	2,769,840	265,869
„ motorów	25,952	617,782
Export Francji do Szwajcaryi.		
	1862—1864	1872—1874
Zegarków srebrnych	6,105 fr.	239,393 fr.
„ złotych	52,708	330,329
„ motorów	278,983	1,072,642

A zatem w ciągu lat 10 export zegarów francuskich z 330,000 fr. podniósł się na 1,600,000 fr. Aleć też władza francuska stara się gorliwie o rozwój tego przemysłu. Rada miejska Besançonu w r. 1862 założyła istną akademię zegarmistrzowską, w której 80 uczni pobiera wykształcenie pod kierownictwem dyrektora Choparda, profesorów teoretycznych: Abram, Bulle, Lods, praktycznych: Bellegy, Courgay, Laubard, Soudoz i profesorów rysunku: Frischi i Perret. W warsztacie, wystawionym w „galerii du travail” kosztem rady miejskiej Besançonu, główną uwagę zwracają na siebie rytownicy, młode chłopaki, którzy na złotych okładkach zegarów po mistrzowsku rysują rylcem rozmaite herby i desygnie według wzorów, naszkicowanych przez uznanych mistrzów rysunku lub malarstwa.

Z pomiędzy licznych przedmiotów, wyrabianych publicznie w przedsiönku południowym, zaznaczamy jeszcze artykuły filigranowe. — Któż nie podziwiał tych eleganckich koszyczków z przeplatanych srebrnych i złotych drucików, które dawniej stanowiły specjalność Genui, tak jak różnokolorowe szklane perły stanowią dziś jeszcze specjalność Wenecji? Tutaj widzimy, jak zręczny robotnik, trzymający w gołem ręku dwa druciki takie, w okamgnieniu układa z nich najrozmaitsze przedmioty. Przypatrując się tak, praca ta wydaje się poprostu zabawką, tak prosta i łatwa na pozór. A jednak jakiej niesłychanej wprawy i jakiego wyrobionego smaku potrzeba, aby jęj dokonać?

Dalej podnosimy wyroby z ivoirine, która ma zastąpić kość słoniową, malowanie szkła, emaliowanie miedzi, malowanie porcelany, wyroby kwiatów sztucznych, fabrykacja koronek, szali, wachlarzy, wyroby fajek, portmonetek, maleńkich lornetek z kości słoniowej lub zwyczajnej, w których widać miniaturowe obrazy wystawy, wyroby połączonych flakoników, napełnionych zaraz najwspanialszym olejkiem różanym, małych blaszanych,

lub miedzianych przyrządów do zebrania kluczy, a zarazem do ucięcia cygara lub zapiecia rękawiczek (nazywa się to Port-Clés-tire-bouton). — Wśród móstwa nowych tego rodzaju wynalazków drobnych, ale nadzwyczaj praktycznych, nie zapominajmy przyrządu do zagięcia spodni w czasie błotny; przyrząd ten nazywa się retrosuse-pantalon, kosztuje 2 i pół franka. Niesłychanie to prosty wynalazek — tak jak Columba sposób postawienia jaja. Tylko raz pokazać, a wszyscy powtórzą.

(Dokończenie nastąpi.)

Kuryer miejscowy i prowincjonalny.

Doniesienia urzędowe. Król mianował dotychczasowego członka cesarskiego urzędu zdrowia i profesora dra Fryderyka Roloff w Berlinie dyrektorem szkoły weterynaryjnej w Berlinie, nadając mu tytuł tajnego radcy medycznego.

Jutro zatem do urny wyborczej popospieszymy wszyscy jak jeden mąż współobywatele Polacy i katolicy. Komitet nasz wyborczy miejski uczynił, poświęcając to możemy, wszystko, co mu było możebnem. Ustanowieni przezeń okręgowi i mężowie zaufania wykonują powierzoną im czynność pilnie i sumiennie, pomyślny zatem rezultat wyboru zależeć będzie wyłącznie od spełnienia obowiązku, na każdym wyborcu ciężącego. Spełni on zaś obowiązek ten, jeżeli się do urny stawi i odda karteczkę z nazwiskiem kandydata Polaka, na obwód obojczy przynależnego. Zważać przedewszystkiem należy, żeby karteczka była czystą i dobrze zwiniętą, tak żeby ze zewnątrz nikt nie mógł przeczytać tego, co wewnątrz jest wydrukowane lub napisane. Gdyby ktoś na wybory przybył bez karteczki, niechaj się uda po nią do męża zaufania Polaka, który stać będzie w sieni, a ten chętnie mu udzieli potrzebnych informacji. Dla wygody pracujących rzemieślników i robotników przy fortach Trzecim i Czwartym błędnie czekają konie we Wtorek o godzinie 12tej w południe, by wiele czasu nie zmundził w oczach swych kontrolerów. Na forcie 3, za Łącznym Młynem, będą czekały konie i wóz p. J. Wójcickowskiego a na 4, za Główną, konie p. Mankiewicza. — Bura informacyjna, w których się każdy wyborca dowiedzieć będzie mógł, w którym lokalu głosuje, i w których się zaopatrzyć może w kartkę wyborczą, znajdować się będą — jak to już donosiliśmy — na Chwaliszewiu u p. Mondrego, przy ulicy Jeznickiej w handlu p. Nowickiego i Grynstel i na św. Marcynie nr 58 w handlu Fr. Miskiewicza. Również i Redakcyę wszystkich tutejszych pism polskich będą miały karteczki wyborcze w zapasie. W końcu upraszamy czytelników naszego pisma, mianowicie zaś należących do komisji, odbierającej i liczącej głosy w pojedynczych okręgach, aby nam zechcieli niezwłocznie donieść o rezultacie głosowania. Przedewszystkiem dotyczy to grodu naszego.

Posener Ztg. zamieszcza na czele wczorajszego swego numeru (520) artykuł o wyborach pod tytułem „Die deutsch, die polnisch“ (Tu Niemcy, tam Polacy), w którym zbija nasamprzód nasze twierdzenie, że rezultat wyborów 11 posłów Polaków do 4 posłów Niemców, jaki się przy przeszłych wyborach okazał, odpowiada, mniej więcej stosunkowi od wieków Wielkopolską zamieszkującej ludności do napływowej, twierdząc, że w W. Księstwie Poznańskiem mieszka obok 800,000 Polaków 700,000 Niemców. Z jakiej statystyki Posener Ztg. liczy to wyjęła, nie wiemy, zdaje się jednakże, że w zapale swym germanizacyjnym policyja do Niemców wszystkich tych Polaków, którzy językiem niemieckim władają. Następnie sroży się Pos. Ztg. na Germanię, że śmiała wezwać katolików-Niemców w W. Księstwie Poznańskiem, ażeby ci głosowali przy wyborach na kandydata katolickiego, choćby ten był i Polakiem. „Dla czego? — mówi Pos. Ztg. dalej, „ten wstydlawy dziennik jezuicki nie uzasadnił konieczności swego żądania? — Pos. Ztg. wynurza nadzieję, że przeciw katolicy-Niemcy nie zezwola w siebie mówić, żeby w przyszłych sesjach parlamentu kwestye religijne jakąś rolę odgrywać miały i żeby ich zatem przywiązanie do zagrożonej religii do obozu polskiego zaprowadzić musiało. Chciałaby zatem w ten sposób w katolików-Niemców wzmocnić, że religia katolicka doznaje obecnie jak największej opieki i poszanowania, trudno bowiem przypuścić, żeby tutejszy organ niemiecki nie miał wiedzieć, jak w Niemczech a przedewszystkiem w naszym Księstwie z katolikami postępują, żeby pozabawienie katolików Najwyższego Pasterza i jego organów, osierocenie tylu parafii, więzienie i banicja tylu kapłanów nazwać miał normalnym stanem w Kościele katolickim? Jeżeli więc twierdzi, że katolicy Niemcy nie mają żadnego powodu głosować na kandydatów katolików, to nazwać jedynie można perfidyą.

Na podstawie podanej przez siebie statystyki ludności Księstwa twierdzi Posener Ztg. dalej, że dnia 30go lipca obwoły wyborcze szamotulsko-międzychodzko-obornicki i szubiński-wyrzycki powinny być konieczne z rąk polskich napowrót wydarte (entrissen werden), zapomina jednakże podać liczbę statystycznych ludności, w obu tych obwodach wyborczych zamieszkałej, a to pewnie dla tego, że liczyły te jasno wykazują, po czyj stronie jest przewaga, czy po niemiecko-żydowskiej, czy też polskiej i katolickiej.

Najgenialniejszym jednakże jest ustęp ostatni pomienionego artykułu i dla tego przytaczamy go tu w dosłownym tłumaczeniu. Brzmi on jak następuje:

Niemiecy współobywatele, rozważcie jeszcze w ostatniej godzinie dobro (Heil) naszej prowincji, podajcie sobie po bratersku ręce i przystąpcie jak jeden mąż do urny. Wasi przodkowie kraj ten pozyskali dla siebie (erstritten) w pocie czoła, stali się oni dobrodziejami tego kraju, wprowadzając kulturę i dobrobyt do spustoszonych siódł. Wyrównajcie im siłą czynu, otwartością i szlachetnością (sic) i przypieczetujcie powszechnem, równem i bezpośredniem prawem wyborczem odziedziczone (sic), wiecznie (sic) prawa do tej ziemi.

W końcućm tym zawezwaniu nie wiedzieć, czemu się bardziej dziwić, czy bezcelności, czy też niedorzecznej logice? Bezczelność bowiem jest bezgraniczna, jeżeli Posener Ztg. wbrew pewnikom historycznym, chciałyby w świat mówić, że Niemcy stali się dobrodziejami naszego kraju, wprowadzając do niego kulturę i dobrobyt. Gdzie jest, pytamy się, ta kultura, ten dobrobyt? Czy może kultura nazywa Pos. Ztg., że dzieciom naszym polskim od kolebki prawie każą się uczyć po niemiecku, że szkoły katolickie zamieniają na bezwyznaniowe, że parafie pozbawione duszpasterzy itd.? W czym upatrzyć Pos. Ztg. dobrobyt? Czy może w tym, że połowa prawie dóbr przejęła musiała, z przyczyn po większej części nie od nas zależnych, w posiadanie cudzoziemców, że podatki tak są ogromne, iż często niemożliwem jest ludności ich opłacać, że do Księstwa naszego sprowadzono legiony urzędników Niemców, że lichwa w naszym Księstwie pożera każdy grosz, w pocie czoła zapracowany? — Tegomysy wszystkiego przed złaniem się niemieckich „dobreziejstw” na kraj nasz zaprawdę nie znali. — Lecz i logika Posener Ztg. nie jest lepsza. Ponieważ Niemcy Księstwo Poznańskie sobie zabrali (w to Pos. Ztg. nie wchodzi, czy per fas lub nefas), przeto pozyskali do kraju tego

„odziedziczone”, „wiecznie” prawa. Coby na to powiedziała Posener Ztg., żeby taką logikę zastosowywać chcieli kryminaliści przed sądami? Twierdzić dziś, że do tego, co wbrew protestom rozlicznym mieszkańców się zagarnęło, nabyło się tem samem praw odwiecznych, jest sztyderstwem z wszelkich zasad moralnych.

Wobec tak niegodnych argumentacji nie pozostaje nam Polakom nie więcej, jak jeszcze raz z a p r o t e s t o w a ć przed światem przeciwko dzisiejszemu stanowi rzeczy a uczynimy to, jeżeli przy jutrzejszych wyborach każdy Polak i katolik sumiennie obwiąże swój narodowy i religijny spełni. **Do urny zatem wszystkie!**

* Na krzyż na moście Chwaliszewskim. Z przeniesienia .660 marek 30 fen. N. N. 1 markę. — Ogółem 661 mrk. 30 fen.

* Na głodem dotkniętych chrześcian w Chinach. Z przeniesienia 388 marek. — Z Haber z Eojewa p. Inowrocławiem 2 m. 50 fen. — N. N. 1 m. 50 fen. — Ogółem wpłynęło dotąd 392 marki.

* W tutejszych wyższych zakładach naukowych rozpoczęły się dziś lekcye po czterotygodniowych ferjach.

* Towarzystwo „Stella” odbędzie w niedzielę, dnia 4 sierpnia w parku „Wiktoryi”, w połączeniu z dokończeniem gry fantowej wspólną zabawę.

* P. Zygmunt hr. Gorzeński-Ostroróg prosi nas o zamieszczenie następującego sprostowania:

„W świeżo wydanym tomie X Roczników Towarzystwa Przej. Nauk, w artykule o kaplicy Prymasa Potocznego (str. 172) znajduje się następujący frazes: „Dostarczył też pozornego powodu X. Arcybiskup Gorzeński, który nie używał nigdy tytułu księcia, ale tylko hrabiego.” Przeciwnie takiemu wyrażeniu, które może być mylnie tłumaczonem, a już nieraz słyszeć mi się dało, muszę protestować jako obecnie najbliższy krewny po mieczu s. p. Arcybiskupa Tymoteusza hrabiego Gorzeńskiego.

Wiadomo, iż patentem króla Fryderyka Wilhelma II z dnia 23 kwietnia 1795 roku Arcybiskupom gnieźnieńskim dawna godność książęca potwierdzoną została, a reskrytem króla Fryderyka Wilhelma III z dnia 7 maja 1829 r. odebraną (patrz Katedra Gnieźnieńska ks. Polkowskiego str. 238); ponieważ Tymoteusz hr. Gorzeński zajmował stopień arcybiskupa od r. 1821 do roku 1825, więc rzecz jasna, iż podług wszelkich praw był rzeczywistym księciem i że tego tytułu nie uroił. Że nie używał przysługujących sobie praw do tytułu książęcego, to sądził miś do tego powód ważny: wiedząc bowiem, jakie wówczas (po upadku Księstwa Warszawskiego) panowało w sferach rządzących usposobienie, wolał chwilowo — jak mniemał — poświęcić własną korzyść, aniżeli wywołać to, co wywołał najczarniejszy, ale mniej przeczony następca jego. Tytułu zaś hrabiowskiego używał nie jako Arcybiskup, lecz jako Gorzeński i tak samo zawsze się hrabią tytułował, będąc poprzednio jeszcze tylko Biskupem; a i poprzednicy jego, Arcybiskupi Krasiński i Raczyński, obok książęcego z urzędu tytułu brali, jak on, i hrabiowski z urodzenia.

* Na placu Wilhelmowskim znaleziono w nocy z zeszłego piątku na sobotę czeladnika stolarskiego, nie mogącego dalej ujeść, ponieważ nie mógł rzekomo nic widzieć. Podług jego podania napadły go na Małych Garbarach dwie nieznanne mu osoby i zadały mu ciężkie rany w tylną głowę i nad oczami. Pokaleczony przyjeżdża do lazaretu miejskiego.

* Czelnik stolarski, cierpiący na epilepsję, padł na podwórzu swego pomieszkania tak nieszczęśliwie, że natychmiast ducha wyzionął.

* Zebranie Towarzystwa agronomicznego na powiaty poznański i szamotulski odbyło się wczoraj na sali hotelu Francuskiego p. Lubińskiego. Zebranie, któremu przewodniczył p. Hipolit Turno, zagajono zaraz po godzinie 5 zpołudnia i obradowano nasamprzód nad kwestyą agraryną, następnie nad kształceniem elewów po lepszych gospodarstwach za wynagrodzeniem, które płacić będzie zarząd centralnego stowarzyszenia Towarzystwa agronomicznego dla W. Księstwa Poznańskiego. Poruszono również kwestyę przysposobiania odpowiednich kandydatów na dobrych włodarzy i wybrano komisję, składającą się z pp. Koscielskiego z Smlowa, Dobrzyckiego z Baborowa i Głębokiego z Psarskiego, którzy bliżej nad przedmiotem tym się zastanowiła i rezultat swęj pracy przedłożyła dyrekcji. — W końcu zapowiedziano zrobić próbę w Kobyłepolu w jesieni z kartoflarką, wynalazku p. N. Głębokiego, rządzący dóbr Psarskich, właściciel hr. Franciszka Kwileckiego z Kobelnik.

* Na św. Marcynie aresztowano w tych dniach w nocy egzekutora, który chciał złodziejce odbić i rzucił się na urzędnika policyjnego.

* Drugi batalion 5 pułku artylerji wyjechał wczoraj koleją żelazną do swych garnizonów w Toruniu i Grudziądzu.

* W rejestrach stanu cywilnego miasta Poznania zapisano w tygodniu od dnia 21 do 26 lipca r. b.:

I) 50 nowonarodzonych dzieci (7 więcej niż w poprzedzającym tygodniu) i to 25 płci męskiej i 25 żeńskiej.

II) 47 umarłych (13 więcej niż w poprzedzającym tygodniu). Liczba urodzonych przewyższa zatem liczbę umarłych o 3. Z umarłych było 24 płci męskiej, a 23 żeńskiej i znajdowało się pomiędzy nimi 18 dzieci niższej roku i 2 dzieci, które nieżywo na świat przyszły.

III) 5 kontraktów małżeńskich, z tych 2 pomiędzy katolikami, 2 pomiędzy protestantami i 1 pomiędzy jedną stroną katolicką a drugą protestancką. — Z nowonarodzonych pochodziło 31 z rodziców katolickich, 11 z protestanckich, 5 ze starozakonnych i 3 z małżeństw mieszanych. — Z umarłych wynosiło 27 religią katolicką, 18 protestancką i 2 mojżeszową.

* W nocy z dnia 26 na 27 bm. przejeżdżał konno jeden z niemieckich właścicieli dóbr z okolicy Poznania wyciągnięty kłusem przez bramę Berlińską, udając się do domu. Pomimo że żołnierz, stojący na posterunku, wezwał go, żeby przez bramę powoli jechał, właściciel ów nie tylko nie powstrzymał biegu konia, lecz przeciwnie zmusił go biec do jeszcze szybszego, tak że koń w bramie padł wraz z jeźdźcem na bruk. Pokaleczony właściciel przemieszono natychmiast na odwach, gdzie go lekarz opatrzył, a następnie odesłano go do lazaretu miejskiego.

* Gospodarz pewien z Dębca przywiózł w piątek około 9 godziny zrana 14-letniego, ciężko chorego pastuchę do Poznania i zszedł go z wozu na ulicy Półwiejskiej, nie troszcząc się bynajmniej o to, co się z nim dalej stanie. Chłopiec z wielkim mozołem doczekał się do uliczki Garcarskiej, dokąd o godzinie 6 nad wieczorem przybył, ażeby odszukać tam mieszkającą siostrę. Po sprawdzeniu tego faktu przez policyją, odesłano chorego do lazaretu miejskiego a nielitościwemu gospodarzowi wytoczono śledztwo.

* Na targ na konie w Gnieźnie wyjechało dziś około 250 handlarzy.

* W Rogoźnie spaliło się dnia 27 bm. zrana kilka śpiichlerzy z zbożem i kilka innych zabudowań.

* W Szymborowie pod Wrześnią spaliły się w nocy zeszłego tygodnia dwie stodoły, z których jedna należała do gospodarza Jana Zamiary a druga do gospodarza Franciszka Jałoszyńskiego. Obie stodoły były zabezpieczone, pierwsza na 1200, druga na 900 marek w prowincjonalnem towarzystwie ogniom. — W nocy z dnia 21 na 22 bm. spaliła się w ołdrach Babińskich, o 4 kilometry od Wrześni odległych, stodoła gospodarza Koszwickiego.

* Na wszechnicy w Heidelbergu złożył dnia 22 b. m. pan Józef Zychliński z Uzarzawa doktorski egzamin prawniczy z predykatem magna cum laude.

* W Wrocławiu złożyli w dniu 17 b. m. Polacy pp. Malinowski i Rymarkiewicz egzamin rządowy na lekarzy.

*** Zbrodniarzy,** którzy dnia 17 b. m. w okolicy Pawłowic pod Leszmem dopuścili się rabunku i morderstwa na chłapiaku ze Szląska, idącym na targ do Gostynia, wysłędzono w osobie dwóch braci, z których jeden miał być dzierżawcą owocu na leśniczynko gostyńskiej żwirówce i oddano sądowni.

*** Na kongresie** niemieckich kominiarzy, który się obecnie w Wrocławiu odbywa, reprezentowane są z naszego Xięstwa miasta: Poznań, Bydgoszcz, Rawicz i Trzcianka.

*** Pożary.** W tych dniach spaliły się w Moraczewie pod Leszmem w nocy dwa stogi ze zbożem i znajdujące się pomiędzy niemi lokomobila — W Bielawach pod Janowcem zgorzały dnia 24 bm. przed południem stajnia i stara stodola gospodarza Borowicza. Bydło i konie zdołano uratować. — W szeszy poniedziałek zamienili ogień w perzynę domialny dom komornicy we wsi Katarzyn (?) pod Wolsztynem na pięć rodzin. Ogień miał powstać przeto, że mała dziewczynka, w czasie, w którym dorosiła na polu się znajdowała, świeciła lucywiem pod łóżkiem, szukając trzewików, przy czym słoma i posciel w łóżku się zajęły.

*** Ogólne sprawozdanie** z czynności Towarzystwa Przemysłowców polskich w Wrocławiu w ubiegłym półroczu, t. j. od 14 stycznia do 15 lipca 1878 roku.

Zarząd Towarzystwa składał się w minionym półroczu z pp. radcy P. anińskiego, prezesa Bauma, wiceprezesa Leicherta, sekretarza Krzyszkiewicza, kasjera Młynikowskiego, bibliotekarza Złoczewskiego i ławników Głogowskiego, Mądzejewskiego i Dakowskiego. Towarzystwo odbyło w ubiegłym półroczu posiedzeń 23, na których pp. akademicy miawali odczyty, i pan radca P. aniński na kartki zapytany odpowiadał. Odczytów było w tym półroczu 17. Dwa odczyty „O słońcu“ pan Nowacki, „O Janie Zamoyskim“ pan Głębocki, „O Janie Kochońskim“ pan Lewandowski, „Wiek złoty w literaturze polskiej“ pan Rakowski, „O podziale pracy ze stanowiska ekonomicznego“ pan Kinowski, „Dwa odczyty o Janie Sobieskim“, członek pan Sulimierski, „O samopaleniu ciała“, dr. Szymański, „O Ignacym Krasińskim“ pan Lewandowski, „Polska i Europa w obliczu cywilizacji“, pan Dziembowski, „Powstanie w roku 1831“, pan Dziembowski, „O wojnie szwedzkiej“, pan Galon, „Dwa odczyty z Historii Polskiej“, pan Głębocki, „Rzut oka na wewnętrzne życie Polski w czasie porobiorczy“, pan Szware, „O Cyganach“ pan Kinowski. — Dnia 5 marca Towarzystwo urządziło przedstawienie teatralne na sali Humanitatu. Odegrano „Kawalera marcowego“ i „Oryla“; po przedstawieniu odbył się wieczorek z tańcami. 19 marca odbył prezes p. Baum podróż do Dreżna, by powinszować 50-letniemu jubileuszu powieściopisarstwa p. I. J. Kraszewskiemu i wręczyć mu zarazem na pamiątkę pisarce, wykonaną przez naszego członka, artystę rzeźbiarza pana Złoczewskiego. Na dzień 11 czerwca zaproszonym zostało Towarzystwo nasze przez pp. akademików na obchód 10-letniego założenia Kółka akademickiego, w której to uroczystości kilku naszych członków udział wzięło. Dnia 30 czerwca urządziło Towarzystwo wspólną przechadzkę w okolicy Wrocławia do Pirszan. — Gazety otrzymywało Towarzystwo następujące: Dziennik Poznański za pół ceny, Gazetę Narodową, Czas, Kuryera Warszawskiego i Gazetę Górnośląską bezpłatnie, Wartę i Przyjaciel: a za opłatą, Redakcyom wyżej wymienionych pism składamy szczerze Bóg zapłać. Liczba członków wynosi obecnie 58. Pozostaje nam wręczyć panu radcy P. anińskiemu, który nasze Towarzystwo opuszcza, złożyć serdecznie Bóg zapłać za jego pracę, szczerze zajmowanie się Towarzystwem i za usilne staranie, by połączyć Polaków przemysłowców z pp. akademikami i utrzymać między nimi solidarność. Zarząd na przyszłe półroczu składać się będzie z pp.: Kanteckiego radcy, Dakowskiego prezesa, Wancnera wiceprezesa, Swinarskiego sekretarza, Młynikowskiego kasjera, Złoczewskiego bibliotekarza, ławników Mądzejewskiego, Krychalskiego, Radziśzewskego i Dawidowicza.

Prezes K. Baum. Sekretarz L. Kryszkiewicz. **† Sp. Ksawer Syrewicz,** b. oficer wojsk polskich, zmarł w dniu 6 bm. w Macon, w departamencie Saone et

Loire we Francji. Zmarły był stryjem znanego rzeźbiarza Bolesława Syrewicza.

*** Czas,** powtarzając krótkie nasze wspomnienie o ś. p. Adamie Platerze, dodaje z swojej strony, że wiadomość o śmierci meża tegz wszędzie, gdzie dojdzie, dotknie bardzo boleśnie, mianowicie w Krakowie, gdzie Adam Plater miał liczny i serdeczny przyjaciel. Był to bowiem człowiek niezwykle miłego objęcia i dobrego wychowania. Syn jednego z najdostojniejszych w swoim czasie ludzi, sam jaśniał dowcipem, czasem nawet złośliwym, ale nigdy bliźniemu szkodliwym. Prawdziwy chrześcianin-katolik, konserwatysta w dobrém i rozumnym tego słowa znaczeniu, miał on zawsze zdrowy i dobry sąd o rzeczy publicznej, którą szczerze i serdecznie miłował i której służył zawsze, a nieraz czynnie, niżby ogół mógł przypuścić. Był on dziś jednym z rzadkich wyjątków pod tym względem, że starał się i umiał zachować i mieć zaszczytne stosunki ze światem europejskim.

*** Morderców** marszałka hiszpańskiego Prima, jak wiadomo, nie odkryto dotąd. We więzieniu jednak siedzą trzy osoby poszlakowane o tę zbrodnię. Kiedy w szły poniedziałek w sprawie tej odbywało się publiczne posiedzenie sądu, wydarzył się tajemniczy epizod. Jose Lopez Perez, jeden z tych oskarżonych oświadczył, że już w roku 1873 ofiarował się uczynić ważne zeznania, jeżeli osobiste bezpieczeństwo będzie mu zagwarantowane. I dzisiaj jest gotów złożyć takie zeznania, któreby doprowadziły do pewności do ujęcia prawdziwych morderców marszałka Prima, byle tylko przeniesiono go do więzienia, w którymby nie groziło mu żadne niebezpieczeństwo. Sędzia przerwał oskarżonemu, oświadczając, że chwila na takie zapewnienia ani nie jest prawną ani stosowną.

*** Stolica „dumnej, złotej Bośni“** (Porosna z ł. t. n. B. o. s. n. a), jak Bośniacy ojczyste swą nazywają, jest Serajewo, po tureku Bosna Seraj. Położenie bardzo malownicze, okolice wspaniałe, czynią je jednym z najpiękniejszych miast południowych. Dwieście meczetów, dwaście wież twierdzy podnoszą jeszcze bardziej wspaniałe widoki tego miasta. Dawniej Serajewo liczyło 120,000 mieszkańców. Dziś liczba mieszkańców zmniejszyła się do trzeciej części, handel ogranicza się na dwóch tylko bazarach. Z 40,000 mieszkańców jedna ósma jest chrześcian, 1500 żydów, 1000 cyganów, reszta mahometanie, z których 4000 jest tylko prawdziwymi Osmanami, reszta sturzenie Serbowie. Z czterech kościołów są trzy prawosławne a jeden katolicki; prócz tego istnieje 50 szkół (m. d. r. e. s. e.), jedna synagoga i 200 meczetów.

*** W San Stefano** umarł na tyfus generał rosyjski Foulton, który przez jakiś czas pełnił obowiązki przy naczelniku okręgu wojskowego w Wilnie.

*** Ostatni Lusignan,** którego pochodzenie od królów armeńskich i Cypru nie ulega wątpliwości, żyje jeszcze w Petersburgu. Starzec ten ubiera się w mundur fantastyczny w rodzaju huzarskiego, z gwiazdą, w szary płaszcz wojskowy, a na czapce z ciemnego sukna nosi kokardę czerwono-złotą. Znaczący majątek w gotówce, złożony u greckiego patriarchy w Carogrodzie, utracił z powodu powstania w roku 1827. Tedy owedy otrzymuje stary potomek królewski małe wsparcie od carowej rosyjskiej. Jego syn jednak umarł przed dwoma laty w Medyolanie w największej nędzy.

*** Kalendarz.** Jutro, we wtorek dnia 30go lipca, Abdon m. i Kunegundy p. Wschód słońca o godzinie 4 minut 16. Zachód o godzinie 7 min. 55. Długość dnia 15 godzin 39 minut.

Wypadki historyczne. 1422 Wkroczenie do Pruss Jagiell przeciw Krzyżakom. — 1514 Za sprawą Głińskiego Smoleńsk zajmują Moskale. — 1505 Śmierć Elżbiety, żony Kazimierza Jagiellończyka. — 1605 Śmierć Jana Zamoyskiego.

DONIESIENIA LITERACKIE.

*** Ruchu** społeczno-ekonomicznego wyszedł nr. 20 i zawiera: Spółki. Jak się pokrywa milion deficytu? (Kor.) — Półroczne Walne zebranie Towarzystwa pożyczkowego przem. m. Poznania. — Sprawozdania kasowe za rok 1877 Spółek pożyczkowych: W Golubiu, Lubawie, Mogilnie, Toruniu, Tucholi i Wronkach. — O Towarzystwie zaliczkowo-wkładowym w Grójcu w Królestwie Polsk. —

O założeniu Domu komisowego dla rólników we Lwowie. Sprawy przemysłu i Towarzystwa przemysłowe: Korespondencya z Bydgoszczy. Spostrzeżenia nad umysłowym lenistwem naszego ludu. — Walne Zebranie Towarzystwa młodych przemysłowców w Poznaniu. — Zabezpieczenia: Koszta założenia i organizacji wzajemnych towarzystw zabezpieczenia na życie — jako wartość. — Stan zabezpieczenia na życie w Prusach w roku 1875 i 1876. — Rozmaitości.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 29 lipca.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Taczanowski z żoną z Biskupic, Wagner z żoną z Owinsk, pani Chelmiecka z Gościejewa, hr. Damski z Zakowa, hr. Czarniecki z Ruska, Czapski z Kuchar, dr. Chosłowski z Ulanowa, Potworowski z Kosowa, hr. Skórzewski z Czerniejewa, Neumann z Berlina, Danziger z Zurawia, pani Schottlaender z Bydgoszczy.

HOTEL POD CZARNYM ORLEEM. Wize z Michorzewa, Grabski z synem z Królestwa Polskiego, Pajzderski i Mikołajewski z Łęgu, Konopiński z Sremu, Maciejowski z Wrzeczyna, Biske z Rogaczewa, Benth z Ocieszyna, Rauwański z Kurzęjory, Prądzyński z Lucin, Koraszewski z Brzezna, Baliński z Lechlina, Adamczewski z Rusiborza, Wolnicki z Dobrojewa, Kaplan z Srody, Rzepecki z Gwiazdowa.

LOTERYA.

Berlin, dnia 27 lipca 1878.

Przy dzisiejszym ukończeniu ciągnięcia czwartej klasy 158 król. pruskiej loteryi klasowej padły następujące wygrane:

1 wygrana 30,000 marek na numer 29,446.
2 wygrane po 15,000 marek na numera 38,194 i 59,929.
2 wygrane po 6000 marek na numera 22,153 i 90,569.

43 wygrane po 3000 marek na numera 1443, 3414 3903 5549 7279 9213 9395 11,532 12,160 12,452 14,305 14,497 20,968 23,159 31,391 31,445 33,524 35,319 38,798 40,116 40,681 42,428 42,984 43,791 45,868 46,418 47,430 50,811 52,363 52,475 53,098 56,151 59,693 62,812 67,615 67,881 70,550 73,169 74,283 78,712 78,766 79,324 i 87,460.

42 wygrane po 1500 marek na numera 738 1219 6163 7667 8400 10,094 11,657 18,180 21,716 22,871 26,526 27,312 30,715 36,738 37,112 41,516 41,925 42,028 43,760 44,223 45,805 59,064 61,728 63,706 65,010 65,172 65,581 69,099 69,463 71,020 73,180 73,383 75,080 76,969 82,960 83,009 84,884 85,481 85,907 87,536 90,056 90,701.

73 wygrane po 600 marek na numera 1747 3277 4704 5322 5838 6305 6496 6557 6876 7046 7083 7458 8518 9908 13,353 16,061 17,959 18,239 20,553 21,818 22,250 24,238 24,412 25,495 25,203 31,311 33,911 34,577 36,950 37,150 37,826 38,332 39,117 40,010 41,953 42,308 42,726 43,637 44,311 44,819 48,493 48,621 50,049 51,467 51,885 52,382 53,944 53,978 54,431 56,243 57,178 58,975 61,196 61,602 62,038 65,097 70,129 71,563 71,939 78,503 79,555 80,991 81,241 82,057 84,483 85,530 86,445 88,352 88,751 89,630 92,861 93,793 94,854.

Pociągi przybywają

Z Krzyża do Poznania.

pociąg osobowy klasa 1—4 o 4 godz. 42 min. rano.
pociąg mieszany - 2—4 o 8 - 12 - przed poł.
pociąg osobowy - 1—4 o 3 - 39 - po połudn.
pociąg mieszany - 2—4 o 9 - 9 - wieczorem

Z Wrocławia do Poznania.

pociąg osobowy (z Leszna) klasa 1—4 o 8 godz. 17 min. przed poł.
pociąg osobowy - 1—4 o 10 - 47 - przed połud.
pociąg osobowy - 1—3 o 5 - 23 - po połudn.
pociąg osobowy - 1—4 o 11 - 22 - wieczorem

Z Bydgoszczy-Torunia do Poznania. }

pociąg mieszany (z Gniezna) klasa 1—4 o 8 godz. 9 min. przed poł.
pociąg osobowy - 1—4 o 10 - 15 - przed połud.
pociąg mieszany - 1—4 o 3 - 34 - po połudn.
pociąg osobowy - 1—4 o 9 - 56 - wieczorem.

Z Frankfurtu n. O.-Gubeny do Poznania.

pociąg mieszany klasa 1—4 o 9 godz. 48 min. przed poł.
pociąg osobowy - 1—4 o 3 - 5 - po połudn.
pociąg pospieszny - 1—3 o 5 - 51 - po połudn.
pociąg osobowy - 1—4 o 9 - 50 - wieczorem.

GIEŁDA.

Poznań, dnia 29 lipca 1878.

Zyto. (za 20 cr.) — wypow. — ctr. cena wypow. —, —, na wiosnę, czerwiec —, —, czerw.-lipiec —, —, lip. —sierpień —, —, mar.

Okowita. (z beczka) pr. 100 l. Tralles. Wypowiedz. 0,000 litrów, cena wypowiedz. 52,10 na maj —, czerw. —, —, lipiec 52,10, sierpień 52,10, wrzesień 52,60, paźdz. 50,—, list. i grudzień 47,80 mrk
Okowita w miejscu (bez beczki) —

Ceny targowe w Poznaniu

dnia 29 lipca 1878.

	50 kilogr.	TOWAR.				
		piękny	średni	pośled.		
Pszenica	10	10	9	10	8	50
Zyto	6	55	6	30	6	—
Jęczmień	7	20	6	20	6	—
Owies stary	7	20	6	20	6	—
Owies nowy	—	—	—	—	—	—
Groch do gotowania	—	—	—	—	—	—
Groch na paszę	—	—	—	—	—	—
Kartofle	—	—	—	—	—	—
Żubin złoty	—	—	—	—	—	—
Żubin niebieski	—	13	50	13	20	12 80
Rzepak zimowy	—	13	50	13	—	12 20
Rzepak zimowy	—	13	50	13	—	12 20

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, dnia 29 lipca 1878. (Kursa końcowe.)

Pszenica stała		Kapitały.	
lipiec	195,—	Galic. akc. k.	105,25
wrzesień-paźdz.	195,50	Pr. pożyczka państ.	92,30
Zyto spok.		Pozn. listy z	95,10
lipiec-sierpień	124,—	Pozn. listy rent.	95,60
wrzesień-paźdz.	127,50	Austr. banknoty	195,75
paźdz.-listop.	128,—	Anstr. renta złota 65,25	
Ólej rzep. stały		Anstr. losy 1860	115,—
lipiec	64,50	Włochy	75,—
wrzesień-paźdz.	63,30	Amerykany	99,80
Okowita stałsza		Rumuny	32,50
w miejscu	54,90	Ros. banknoty	216,30
lipiec-sierpień	54,10	Ros.-ang. pożyczka 87	
wrzesień-paźdz.	54,10	Ros. losy prem. 1860 159	
wrzesień-paźdz.	52,70	Pol. lik. l. zast.	5
Owies		Kredyty	46
lipiec-sierpień	130,—	Kolej państwowa	46
Wypow. żyta	200	Lombardy	13
Wypow. okow.	10,000	Usposob. stałe	

Szocecin, dnia 29 lipca 1878. (Kursa końcowe.)

Pszenica spok.		Ólej rzep. stały	
lipiec-sierpień	191,50	Lipiec	65,—
wrzesień-paźdz.	192,—	Wrzes. paźdz.	63,—
Zyto słabe		Okowita bardzo stała	
lip-sierpień	122,—	w miejscu	54,70
wrzesień-paźdz.	124,50	lipiec-sierpień	53,90
Owies		sierpień-wrzesień	53,80
Wiosna	—,—	wrzesień-paźdz.	51,50
		Petroleum	
		Jesień	11,10

Jarosław Leitgeber

wydal i poleca
Bronikowski, Emancypacja i równouprawnienie kobiety M. 5.—
Israel Moor, powieść z angielskiego „ 4.—
Schmid, ks. kan. Nagroda enoty. Trzy powiastki, opr. „ 0,75
Tłoczyński X. O przeznaczeniu i celu człowieka „ 0,20
Winter Paweł, powieść z angielskiego „ 4.—
Zwycięstwo serca. Powieść z 15 rycinami opr. „ 0,60
Złotniki czyli złota dolina. Powieść prawdziwa. opr. „ 0,60

Dzieło, napisane przez ks. dr. Józ. Pelczara, prof. Uniwersytetu Jagiell., p. t. (1268)

ŻYCIE DUCHOWNE

czyli
Doskonałość chrześcijańska
w drugim, znacznie powiększonym wydaniu (dwa tomy o 480 i 406 stronicach), jest do nabycia u **Sióstr Miłosierdzia w Kościanie**; egzemplarz po 5 marek.

Moje czynności rozpoczynają się z dniem 1 sierpnia r. b. — Mieszkam obok sądu w gmachu pocztowym. (1257)

Tonn,

rzecznik i notaryusz.
Trzemeszno.

Miechy liverunkowe po 60 fen. 2 funty
Miechy drelichowe / po 90 fen. z centnary
dito dito „ 105 „
dito dito „ 125 „
dito dito „ 135 „
poleca skład towarów płóciennych i bielizny (1267)
Salomona Beck
Stary Rynek nr. 89.

Bajecznie tanio!

Jarosław Leitgeber w Poznaniu nabył resztę nakładu i poleca:

KLECHDY, starożytne podania i powieści ludowe
zebrał i wydał **K. W. Wójcicki.**

Wydanie drugie pomnożone. w dwóch tomach w 8cc razem 518 str. zamiast 6 marek
tylko 1,20 m., opr. 1,50 m

Księgozbiór

dzieł treści teologicznej po śp. ks. dziek. Powłowski, składający się z 280 tomów oprawnych, jest do nabycia

za cenę 100 marek w **wantkowni E. Calliera.**

Z ważniejszych dzieł wymienia się: 26 tomów Hungari: Musterpredigten; 10 tomów Mass: Erklärung der heil. Schriften i 5 tomów Pestpredigten; 30 tomów czasopisma Philotea itd.

Pensyonat

z ścisłym dozorem i troskliwą opieką otwiera dla uczniów szkółnych. (1210)

Prof. Szafarkiewicz w Poznaniu.

Około 60 dobrych koni roboczych,

które park obłężniczy przewoził z Rosnowa (Marienberg) do Poznania 16-27 lipca rb. sprzedanych zostanie najwięcej dającemu za natychmiastową z płatą w środę dnia 31 lipca i w czwartek dnia 1 sierpnia rano o 9 godzinie na Działowym placu. (1259)
S. Warszauer, Stęszewo.

Ważne ogłoszenie
CYGARA CYGARA CYGARA
J. NEUMANN'A
skład główny.
Z powodu przeprowadzenia się wielka wyprzedaż wszystkich reszt mego składu po znacznie niższych cenach. Mianowicie polecenia godne małe partie importowanych i imitowanych cygar hawańskich. (1204)
J. NEUMANN
Fryderykowska ul. 25.

Niżej podpisani polecają swój wielki skład okularów, lornetek, pinec nez, dalekowiedzów, dalej lornety teatralne i marynarskie, barometry z żywym srebrem i metalem, termometry jako też wszelkie do naszego fachu należące artykuły. Również posiadamy zawsze wielki skład wszelkich instrumentów gorzelniczych a mianowicie zwracamy uwagę na nasze normalne alkoholometry. Ceny umiarkowane. Obstalunki zamiejscowe wykonują się najpuktualniej. (1100)
Bracia Pohl, optycy
Poznań, ul. Wilhelmowska nr. 7.

Centralne biuro agencyjne komis.-handlowe
P. H. LUDWIG
w Krakowie
poszukuje do handlu korzennego w Krakowie
2 zdolnych subjektów, i praktykanta.
Listy z dołączeniem marki listowej uwzględnią się. (1264)
S. Kantorowicz
Róg nowej ul. i St. Rynku 6.

Wagi decymalne
i (779)
wagi do bydła
pod gwarancją, poleca
S. J. Auerbach.
Ogrodnika
w średnim wieku, wszechstronnie wykształconego w swym zawodzie potrzebuje **Dom. Usarzewo** pod Swarzędzem od 1 października. Zgłoszenie franko listowne lub osobiste. (1253)

Kucharz i kuchcik
znajdą miejsce od 1 października u mnie, pierwszy 120 marek, drugi 30 marek miesięcznie w wielkiej restauracji, zaświadczenia mogą nadesłać (1265)
P. Thielemann,
Casino w Elblągu.

poszukuje księgarnia (1266)
M. Leitgebra i Sp.

Dominium Żurawiniec per Rogowo poszukuje (1263)
200—250
MACIOR
dwustrzyżnych, rasy polskiej, młodych zdrowych, silnie zbudowanych, do chowu zdatnych.